

# PODKRAKOWEM

Nr 2, Listopad 2022 | egz. bezpłatny

podkrakowem.info

ISSN 2720-4057

## Gdy wykuwała się niepodległość

O tym jak odradzała się  
Rzeczpospolita

str. 3

## Drugi dom

Opowieść o uchodźcach  
wojennych

str. 8

## Renesans podkrakowskiego winiarstwa

Winnica to styl życia

str. 19

## W NUMERZE:



### **Gdy wykuwała się niepodległość**

Joanna Wieliczka-Szarek  
str. 3



### **Drugi dom**

Ewa Maj-Ślusarczyk  
str. 8



### **Strój krakowski - Zielonki**

Anna Grochal  
str. 14



### **Odnajdywanie i pielęgnowanie tradycji**

Małgorzata Zięć  
str. 16



### **Renesans podkrakowskiego winiarstwa**

Jan Bereza  
str. 19



### **Liczy się JEJedynie pomysł**

Jan Bereza  
str. 25



### **Powiat bez smogu**

Marcin Wójtowicz,  
Magdalena Kurcz  
str. 29



### **Kresowe nekropolie, listopadowe refleksje**

Jan Bereza  
str. 31

Listopadowe święta i rocznice wpisują się w rytm życia i zmiany w przyrodzie, w pięknych kolorach przygotowującej się do zimowego zamarznięcia i wstrzymania wegetacji. W ten nastrój przedzimowego zatrzymywania się świata wprowadzają nas również ludzkie sprawy...

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to nie tylko wspomnienie o bliskich, których już nie ma wśród nas. To także przywołanie w pamięci postaci historycznych i wydarzeń toczących się wokół zagadnień życia i śmierci, odrodzenia i nadziei, smutku i radości.

O takich przemianach traktuje historyczny artykuł „Gdy wykuwała się niepodległość” – pokazujący zarówno fenomen powstania niepodległej Rzeczypospolitej w 1918 roku, jak i prozę życia w pierwszych dniach istnienia odrodzonej Polski. W tych dniach, gdy świętujemy niepodległość, wracamy myślami do postaci mających wielki wkład w przetrwanie i obronę polskości – szczególnie o tych, którzy spoczywają poza dzisiejszymi granicami Rzeczypospolitej, także na cmentarzach opisanych w artykule „Kresowe nekropolie, listopadowe refleksje”.

Kiedy mieszkający wśród nas uchodźcy wojenni z Ukrainy będą mogli cieszyć się odrodzeniem normalności nad Dnieprem i Dniestrem? Kiedy będą mogli powrócić do swoich domów, wywożąc z Polski wspomnienia miesięcy spędzonych m.in. w powiecie krakowskim? O wielkim odruchu serc po 24 lutego tego roku i systematycznej pomocy, jaką organizują ludzie i samorząd powiatu krakowskiego, przeczytaj Państwo w artykule „Drugi dom”.

O tym, jak zmienia się rolniczy pejzaż powiatu krakowskiego, który od dawna był spichlerzem Krakowa, dowiedzą się Państwo z opowieści o odrodzeniu się tradycji winiarskich i o pomysłach na powrót dyni do domowego menu ze zdrowymi potrawami.

Ponadto w tym numerze magazynu „Pod Krakowem” przeczytaj Państwo o staraniach samorządu powiatu krakowskiego o poprawę stanu środowiska naturalnego oraz o zachowanie tradycji, które budują lokalną tożsamość i uczą szacunku do dziedzictwa narodowego.

Życzę przyjemnej lektury!

Jan Bereza

Redaktor naczelny „Pod Krakowem”

---

Pod Krakowem – magazyn Powiatu Krakowskiego, egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Powiat Krakowski – Starostwo Powiatowe w Krakowie

Redakcja: Al. Słowackiego 20, 30-037 Kraków  
Wydział Promocji i Współpracy

tel.: 12 397 93 13

Redaktor naczelny: Jan Bereza

Zdjęcie na okładce: Winnica Amonit, fot. Kamil Bańkowski

Nakład: 4 tys. egzemplarzy

ISSN 2720-4057



Powiat  
Krakowski

# Gdy wykuwała się niepodległość...

## Pierwsze dni II Rzeczypospolitej

„Doczekaliśmy się rzeczy przekraczającej już granice dociekań ludzkich, doczekaliśmy się, że te właśnie moce, które Polskę rozdarły, padły upokorzone i same rozdarte, choć walczyły w przeciwnych obozach. A Polska zjednoczona zmartwychwstaje” - pisał dziennikarz „Kurjera Warszawskiego”, komentując wydarzenia 11 listopada 1918 r. W tym dniu Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę nad wojskiem i powierzyła misję utworzenia rządu. Dzień ten – Narodowe Święto Niepodległości – jest uznany za moment odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów.

Przy okazji listopadowego Narodowego Święta Niepodległości zastanawiamy się nad fenomenem 1918 roku i okolicznościami, które dały szansę na powrót Rzeczypospolitej Polskiej na mapę Europy. Tym fenomenem była z pewnością dojrzałość polityczna i patriotyzm znacznej części naszych przodków, żyjących w trzech różnych, rozpadających się w wyniku I wojny światowej państwach. Ale nawet jesienią 1918 roku, gdy działy się sprawy fundamentalne dla przyszłości Polski, toczyło się zwykłe życie, którego klimat oddawały ówczesne relacje prasowe.



Józef Haller, fot. zasoby Wikimedia Commons

### „Spora ilość publiczności”

- Wczoraj o godzinie 7.30 rano pociągiem berlińskim przybył do Warszawy Józef Piłsudski w towarzystwie podpułkownika Sosnkowskiego. Na dworcu kolejowym oczekiwał go regent ks. Lubomirski z adiutantem rotmistrzem Roztworowskim, grupa POW i spora ilość publiczności. Wychodzących z dworca kolejowego Piłsudskiego i Sosnkowskiego zgromadzeni przyjęli okrzykami „Niech żyje”. Obu obrzucono kwiatami - donosiły poranne gazety.

Był poniedziałek 11 listopada 1918 roku. Żołnierze polscy zajęli w nocy Belweder i warszawski odwach. Lwowskie orlęta jedenasty dzień walczyły z Ukraińcami. W Krakowie cieszą się już polskimi rządami. Politycy z całego kraju wyruszyli do stolicy, aby spotkać się z brygadierem Piłsudskim. Więźniowie polityczni wychodzili na wolność. W Krakowie entuzjastycznie witano powracających z wojny żołnierzy 13. pułku piechoty potocznie nazywanych „krakowskimi dziećmi...”

### Jak feniks?

Fenomen odrodzenia się Polski w 1918 roku określa się często porównaniem do mitycznego feniksa – ptaka będącego symbolem wiecznego odrodzenia się życia. Jednak powiedzenie, że Polska w 1918 roku odrodziła się niczym „feniks z popiołów”, jest co najmniej lekkim nadużyciem. Może barwnym literacko, ale odległym od rzeczywistości. Podobnie jak skrócenie czasu niewoli wyłącznie do 123 lat, czyli do okresu liczonego od III rozbioru do



27 października 1917 – Rada Regencyjna udaje się na Zamek po złożeniu przysięgi w katedrze – czwarty w tym samym szeregu – ks. prałat Zygmunt Chelmiński, sekretarz Rady, fot. zasoby Wikimedia Commons

1917 roku. Zapominamy przez to, że Polacy dostali się pod okupację Rosji, Austrii oraz Prus już w 1772 roku i żyli pod zaborami 146 lat. Taki los spotkał m.in. mieszkańców żyjących w okolicy Krakowa na południe od Wisły, a więc dzisiejszych gmin Mogilany, Świątniki Górne i Skawina.

Mimo tak długiego pozostawania kilku pokoleń Polaków pod zwierzchnią władzą obcych państw, wola życia w wolnej ojczyźnie była wciąż żywa i pielęgnowana, z dużym wkładem mieszkańców powiatu krakowskiego w popularyzację tej idei, która ucieleśniła się w 1918 roku.

## Z bronią i z bronią

Nieoceniony wkład w odrodzenie się Rzeczypospolitej po zakończeniu I wojny światowej miał Józef Haller, urodzony w ziemiańskiej rodzinie w majątku Jurczyce koło Skawiny. Patriotyczne wychowanie i wielki intelekt sprawiły, że w walkach o niepodległość i o ustalenie granic generał Józef Haller odnosił sukcesy, wzmacniające pozycję Polski także na polu dyplomatycznych negocjacji. „Błękitna Armia” generała Hallera, przetransportowana do kraju w 1919 roku, znacząco wzmocniła siłę budowanego Wojska Polskiego i uczestniczyła w wojnie polsko-ukraińskiej w 1919 roku. Józef Haller był ponadto przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa w 1920 roku oraz dowódcą Frontu Północnego w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Warto przypomnieć też pozawojskową aktywność Józefa Hallera, mającą wpływ na formowanie ducha narodu. Jego wkładem jest przekształcanie ruchu skautowego w polskie harcerstwo i rozwój patriotycznej organizacji Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Jeszcze przed wybuchem wojny, w 1912 roku, Józef Haller działał w Towarzystwie Kółek Rolniczych, gdzie organizowane były kursy dla rolników, hodowców i mleczarzy.

Mówiąc o rozwoju i ekonomicznej przebudowie polskiej wsi, nękaną m.in. przez lichwę, koniecznie trzeba przywołać postać Franciszka Stefczyka. Stefczyk wielce zasłużył się dla przetrwania i budzenia się świadomości narodowej oraz dla poprawy życia na polskiej wsi. Przez lata związany z Czernichowem Franciszek Stefczyk, z wykształcenia historyk, pochodzący z rodziny chłopskiej, na gruncie polskim zaszczeplił idee spółdzielczości i wzajemnej pomocy. Franciszek Stefczyk był nauczycielem szkoły rolniczej w Czernichowie, w 1889 roku założył w tej miejscowości wiejską spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową, wzorowaną na wiejskich kasach spółdzielczych Reiffeisena. W latach 1889-1918 Franciszek Stefczyk był kierownikiem Biura Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie, a od 1909 r. pierwszym dyrektorem Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek Rolniczych we Lwowie. Instytucja ta działała z powołania galicyjskiego Sejmu Krajowego z siedzibą we Lwowie. Podczas walk o granice Polski, w czasie obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku, Stefczyk był

jednym z przywódców polskiego Komitetu Bezpieczeństwa i Obrony Dobra Publicznego, później został członkiem powołanego 23 listopada 1918 Tymczasowego Komitetu Rządzącego we Lwowie.

Przykład tylko tych dwóch postaci związanych z powiatem krakowskim pokazuje źródła sukcesu 1918 roku. Pięknym dowodem umiłowania ojczyzny było działanie samorządu Krzeszowic w październiku 1918 roku. Gdy 7 października 1918 roku Rada Regencyjna w Warszawie zapowiedziała niepodległość Polski, dziesięć dni później (17 października 1918 roku) Rada Gminy Krzeszowice podjęła specjalną uchwałę, uznając ogłoszenie wolnej Rzeczypospolitej z Radą Regencyjną jako naczelnym organem wolnej Polski. Przypomnijmy, że dopiero 11 dni później, 28 października, powołana została w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna, która miała – jak mówił Ignacy Daszyński – „uprzętnąć gruzy panowania austriackiego”. Pod Krakowem ten proces rozpoczął się wcześniej, ale 11 listopada i pierwsze dni niepodległości miały różny przebieg w polskich miastach i miasteczkach.

## Bolszewiccy kamraci

Nie wszyscy tego dnia manifestowali pod białoczerwonymi sztandarami. Nieliczne grupki zbierały się pod czerwonymi płachtami z hasłami: „Niech żyje rewolucja niemiecka”. Polacy pozostali odporni na obcą agitację: *Zaszło także mnóstwo epizodów na ulicach. Epizody te miały wszędzie niemal związek z powszechnym przeciw bolszewickim nastrojem, jaki ogarnął całą ludność stolicy. Emisariusze rosyjscy, którzy przygotowywali się w ciszy ze swymi warszawskim kamratami (...) wyruszyli na ulicę, myśląc, że pójdą za nimi tłumy i nad Warszawą rozpostrzą swój krwawiący sztandar wrzaskliwą, wzywającą i do głębi wstrząsającą poczucie narodowe każdego Polaka postawą swą dali bolszewicy warszawscy w porę sygnał alarmowy, który obudził i uprzytomnił stolicy, czego się można spodziewać po gościach wschodnich.*

W „czerwonym” Zagłębiu Dąbrowskim nastroje były jednak inne, czego dowodzą wiadomości z tamtego czasu: *Dotychczasowe władze polskie w Dąbrowie Górniczej obalone zostały (...) Zbrojne oddziały bolszewickie urządzały tutaj strzelaninę dniami i nocami. Bolszewicy triumfowali bo stali się panami sytuacji. Zrewoltowane wojsko zmieniło odznaki biało-amarantowe na czerwone...*

Już na pobliskim Śląsku było inaczej: *Sami się musimy bronić. Bolszewizm zaczyna się i u nas*

*szerzyć. Dlatego Rada Narodowa rozkazała w celu obrony własności prywatnej tworzyć po wszech milicję.*

Tymczasem w Warszawie Polacy przejmowali kolejne instytucje: sądy, koleje, tramwaje, pocztę...

## „Już u siebie gospodarzami. Już...”

Z komisariatów zdejmowano obce szylidy i rozbijano resztki niemieckich żołnierzy: *Okolo godz. 11-ej zdjęto wszystkie szylidy z gmachu Nr 4 przy ul. Nowy Świat. Dokonano tego przy pomocy strażaków, gdyż szylidy wmurowane były bardzo trwale.*

A tak relacjonowano przejmowanie urzędów kolejowych na dworcu warszawsko-wiedeńskim: *Ach, Boże już sztandary nasze powiewają z balkonu. Tłumy ludzi. Napisy niemieckie ze ścian i murów znikły. Już tedy jesteśmy naprawdę gospodarzami u siebie. Już...*

Organizowała się Legia Akademicka: *(...) zbiórka w gmachu uniwersytetu o godz. 4-ej, dla oficerów i podoficerów o 3-ej.*

Przygotowywane były również oddziały sanitarne: *Sanitariuszki będą organizowane w plutony i drużyny pod harcerskim godłem „Czuwaj” i pod sztandarami nieskazitelnej etyki, karności i gorącego współczucia dla chorego.*

## Znów zabijają dzwony

W Nowym Targu dzwony ukryte przed rekwizycją przez ludność zostały wydobyte z ukrycia i w najbliższych dniach będą zawieszane uroczystości. W Piotrkowie młodzież jednomyślnie powzięła uchwałę w treści: *Solidaryzując się z kolegami klas ósmych szkół średnich w Warszawie, postanawiamy zawieszenie lekcji w wyżej wspomnianych klasach i natychmiastowe wstąpienie do wojska.*

W całym kraju ukazywały się apele o pomoc dla walczących we Lwowie. - *Broniący się nadludzkim bohaterstwem nie tylko dorosłych, ale niemal dzieci, Lwów, a z nim ziemie wschodnie mogą być i będą obronione jeśli nadejdą posiłki (...) Przysyłajcie ochotników – apelowali w Krakowie m.in.: Władysław Konopczyński i Michał Siedlecki.*

W tej przełomowej chwili uniesienie i radość z odzyskiwanej niepodległości były powszechne. Obok tego patriotycznego nurtu toczyło się jednak normalne życie, ze swymi zwykłymi kłopotami i radościami. 11 listopada 1918 roku, jak co dzień, ludzie pracowali, robili zakupy, szli do kina i kawiarni...

## Zdrowi i hoży

Życie w wioskach i miastach biegło jesiennym rytmem. Nie wszyscy pod Wawelem chcieli zrezygnować z miejskiego stylu życia, mimo dziejowych wydarzeń i walk toczonych w wielu miejscach odradzającej się Rzeczpospolitej...

*- Podczas, gdy Legia Akademicka pełni służbę po 28 godzin z rządu, podczas gdy brak ludzi, by spełnić prośby zewsząd wzywające pomocy; gdy Przemysł broni się bohatersko, a we Lwowie, w oczekiwaniu odsieczy, satyrycy chwycili za broń, a niewiasty za granaty ręczne - w Krakowie całe stada zdrowych i hożych młodzieńców, nie poczuwają się do obowiązku służenia Ojczyźnie, mają odwagę paradować po linii A-B, po kawiarniach i kinach! Jest to zresztą jedyna ich odwaga - pisał oburzony krakowski dziennikarz.*

Tego dnia wieczorem przed krakowską publicznością miała wystąpić słynna Ada Sari jednak koncert zapowiedziany na dziś zostaje przelożony na środę, 13 b.m. Artystka, która wczoraj przybyła z Rjeki do Krakowa, czuje się skutkiem zmęczenia, wywołanego czterodniową podróżą - chwilowo niedysponowana.

Krakowianie mogli tego wieczoru udać się do Teatru Miejskiego im. Słowackiego na „Jeńców” Lucjana Rydla w pełnym tekście przywracając skreślone dawniej przez cenzurę ustępy antyniemieckie.

Warszawski wieczór 11 listopada można było spędzić w kinach, gdzie z pewnością nie zabrakło „hożych młodzieńców”. O 17.00 w „Polonii” wyświetlano „Lotnika z Gorycji” – sensacyjny dramat aktualny w 5 aktach z uroczą Ellen Richter i ulubieńcem publiczności Harrym Liedtke w rolach głównych. Jak anonsowano: „rzecz dzieje się Gorycji, Tryjeście, na wodach Adrjatyku....”. Natomiast w kinie „Olimpia” grano „Człowieka o podwójnym obliczu”, sensacyjny romans w 5 aktach ze słynną i uroczą Hanni Weisse...

Teatralny repertuar był jeszcze bogatszy. Teatr Wielki zaprezentował operę Halevy’ego „Żydówka”, Teatr Polski – „Dwie cnoty”, a Teatr Letni – krotoczwilę Wincentego Rapackiego pt. „Ja tu rządę” ze słynnym Antonim Fertnerem. Miłośnicy operetki mogli wysłuchać „Pięknej Heleny” Offenbacha z Messalówną w roli głównej. W „Mirażu” widzów zapraszano na kabaret literacki J. Boczkowskiego, przedstawiający „Aktualny program polityczny”, a w „Mozaice” na wodewil „Kawał nieboszczyka” i farsę „Niuniek ma hiszpankę”. Natomiast dla melomanów Maria Klara Moslerówna wykonała „cykl pieśni Beethovena, Schuberta, Schumanna z tekstem polskim”.

## Mięso padło

W Warszawie miały wtedy też miejsce wydarzenia jak najbardziej przyziemne: *Mięso padło w cenie o 1 do 1.50 mk na funcie. Dowóz był obfity. Spadł również w cenie chleb pyłtowy od 5 do 5.25 mk za bochen 2 funtowy oraz mąka pszenna*. W Cieszynie tego dnia ukazało się ogłoszenie: *Począwszy od środy będą wydawały miejskie sklepy aprowizacyjne po 10 dkg. tuszczu i 5 dkg. sera na osobę. Kartki*

*na naftę będą wydawane we czwartek, piątek i sobotę. W Krakowie zachęcano: używaj zamiast brakującej nafty świeczki nocnej, pali się 10 godzin.*

W stolicy zareagowano natychmiast na powrót brygadiera z Magdeburga: *Pod Piłsudskim! gospoda wydaje obiady mięsne mk 3-4 jarskie na zamówienie. Krucza 22 m. 33 I piętro. Jednocześnie prasa uspokajała: Marka polska pozostaje w obiegu jako prawny znak płatniczy. Naszą własną, polską walutę mieć będziemy mogli dopiero po upływie pewnego czasu.*



Ada Sari, fot. Mario Nunes Vais, zasoby Wikimedia Commons

## Kozy, karety, flaszki, kwity...

Na złotówkę trzeba było więc poczekać jeszcze parę lat, ale już 11 listopada można było dokonać najprzeróżniejszych transakcji. W ogłoszeniach można było przeczytać:

- „Farby na materye od dawna znana marka. Nie wojenny wyrób”,
- „Mleka dobrego poszukujemy dziennie 100-200 garny”,
- „Marchew jadalną w większej ilości zakupi Parowa Fabryka Stanisław Gurgul w Jarosławiu”,
- „Prosięta odchowane 12 tygodniowe, kozy szwajcarskie białe, bez rogów, dojne z wybornym mlekiem...”,
- „Tanio, kareta na oliwnych osiach i wóz platonywy...”,
- „Auto na 4 osoby 14 H-P marki francuskiej...”,
- „Meble, antyki i inne rzeczy...”,
- „Flaszki z wód mineralnych...”,
- „Brylanty, biżuterię, kwity lombardowe...”.

Ożywienie życia po I wojnie światowej odzwierciedlały m.in. ogłoszenia dla rolników:

- „Bacność rolnicy! Kto potrzebuje dobrej młocarni, burdaka, kierat, sieczkarni, wirówki, maszyny do szycia po umiarkowanych cenach niech zwróci się tylko do firmy. H. Wulkan”,
- „Ważne PT Rolnicy! Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamówić obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów takowe na czasie, aby otrzymać: kalnit, sole potasowe wysoko procentowe...”.

Jeszcze atrakcyjniej przedstawiała się oferta tworzącej się polskiej armii: „Komenda wojska polskiego w Cieszynie zawiadamia, że ma 30 koni do rozdzielenia między rolników dla robót polowych z rewersem, aż do odwołania...”

## Tylko chrześcijańskie oferty

Nie zabrakło przed ponad stu laty chętnych do poważniejszych przedsięwzięć:

- „Z kapitałem 50-100000 marek przystąpię do spółki interesu przemysłowo-handlowego, dzierżawy hotelu, majątku lub tym podobnego”,
- „Lokata sto za sto. Wille, ogrodu sześć morgów, las sosnowy, ziemia, pierwszorzędnej klasy, wartość 200000, sprzedam za 100000 rubli”,
- „Majątek 4 folw. 98 włók w Królestwie, kolej, poczta, w miejscu sprzedaje się na bardzo dogodnych warunkach w całości”,
- „Kupię młyn większy o 2 kamieniach i 2 walcach”,

- „Dom do sprzedania, róg dwóch głównych ulic, punkt najlepszy, gotówki 1000000 marek, tylko pierwszorzędne, chrześcijańskie oferty”
- „Kujawy. Torfu wybornego 55 mórg, ziemi pszennej 7 mórg, całkowite urządzenie”,
- „Hotel w większym mieście powiatowym w Galicji wschodniej do sprzedania...”,
- „Restaurację pierwszorzędną, punkt znakomity, sprzedam tanio”.

## Firma poszukuje młodego, energicznego

Nadzieja na ożywienie gospodarcze widoczna była także na rynku pracy po I wojnie światowej, choć Polacy z działaniami wojennymi musieli żyć jeszcze długo. Na poszukujących pracy jesienią 1918 roku czekało wiele propozycji:

- „Apteka w Gorlicach poszukuje magistra lub magistry od 15 listopada lub wcześniej”,
- „Potrzebny zaraz leśniczy na ordynaryę”,
- „Zdolny czeladnik kowalski potrzebny od zaraz”,
- „Nauczycielka do panieniek”,
- „Pomocnika fryzjerskiego-katolika”,
- „Służącego samodzielnego, inteligentnego i energicznego do objęcia do zaraz”,
- „Firma Józef Olexy w Nowym Sączu poszukuje młodego, energicznego pomocnika handlowego...”

Wykuwanie niepodległości trwało długo, w listopadzie 1918 roku nikt nie wiedział jeszcze ile z ziem I Rzeczypospolitej wróci pod biało-czerwoną flagę. Dopiero Traktat Ryski, zawarty 18 marca 1921 roku, kończył etap kształtowania się terytorialnego Polski po I wojnie światowej.

Codziennosc przedstawiona cytatai z prasy z 1918 roku przechodziła do historii, zmieniały się życiorysy bohaterów tamtych wydarzeń... tak, jak czytamy w ogłoszeniu, które 11 listopada 1918 roku zobaczyły tysiące naszych rodaków: *Trzech młodych, przystojnych kupców, byłych legionistów, ożeni się z pannami lub młodei wdówkami, które swym posagiem przyczynią się do powiększenia interesu. Dyskrecja pod słowem honoru. Pośrednictwo rodziców pożądanę. Fotografie bez anonimów upraszamy...*

Po burzliwym czasie odradzania się Rzeczypospolitej rozpoczynał się okres niepodległości, której nasi przodkowie zaznali tylko do 1 września 1939 roku. Tylko 18 lat.



# Drugi dom

Poranek 24 lutego 2022 roku to niedowierzanie dla większości z nas. Internet, prasa, telewizja alarmowały – wojna!!! Gdy w lutym tego roku wojska jednego państwa, z którym graniczy Polska (Federacji Rosyjskiej) zaatakowały cały obszar drugiego naszego sąsiada (Ukrainy) uświadomiliśmy sobie, że rakiety spadające niedaleko polskiej granicy przybliżyły trwający od 2014 roku konflikt wojenny bardzo blisko naszych domów.

Wcześniej o tragediach wojny i jej konsekwencjach słyszeliśmy od rodziców, dziadków i w szkole, głównie na lekcjach historii. Podświadomie postrzegaliśmy wojny jako traumatyczne przeżycia i tragiczne wydarzenia, które na szczęście stały się przeszłością, która nie wroci. Taką chyba mieliśmy nadzieję i nikt nie spodziewał się, że wojna znowu wybuchnie i to u naszych najbliższych sąsiadów.

## Świat zareagował

Konflikt rosyjsko-ukraiński trwał od 2014 roku. Wojska Federacji Rosyjskiej zajęły wtedy część Ukrainy. Ale chociaż od 8 lat ginęli ludzie, a w ukraińskich obwodach donieckim i ługańskim prowadzona była regularna walka, to tę kolejną rosyjską agresję – po Czeczeni czy Gruzji – świat potraktował jako konflikt, z którego skutkami zbyt szybko się pogodzono. W lutym tego roku kraje NATO i wiele innych państw jednak zareagowały inaczej i nie pozostały tak bierne czy obojętne, jak w 2014 roku. Oczywiście z różnym natężeniem i zaangażowaniem, ale zareagowały otwartym sprzeciwem wobec działań wojennych, których ofiarą stały się miliony cywilnych obywateli Ukrainy.

Świat przestał milczeć, jak miało to miejsce w przypadku ludobójstw i terroryzmu w wojnach czeczeńskich czy „akcji antyterrorystycznych” na

terytorium Gruzji. Świat się obudził, dostrzegł swoje błędy, zaniechania i zbyt dużą tolerancję wobec Rosji Putina. Zachód odczuł zagrożenia dla demokratycznego świata, dostrzegł błędy związane z akceptacją kontraktów i projektów ekonomicznych prowadzonych z autorytarnym przywódcą. Wyrażając brak zgody na działania Putina, Zachód postanowił wesprzeć Ukrainę w tej nierównej walce z bezwzględny i nieprzewidywalny przeciwnikiem.

## Otwarte polskie domy i serca

Polacy zaskoczyli wszystkich pokazując, jak spontanicznie można przyjąć pod swój dach miliony uchodźców, bez procedur administracyjnych i budowania dla nich obozów. Nie patrząc na trudną wspólną przeszłość, zapominając o wyrządzonych nam kiedyś krzywdach, Polacy przyjęli do swoich domów ukraińskie kobiety i dzieci, których były miliony.

Świat nie dowierzał. Granice w pewnym sensie zniknęły – były tylko formalne – straż graniczna, wojsko, policja, straż pożarna, harcerze – wszyscy pomagali. Polacy organizowali we własnym zakresie wyjazdy na granicę wożąc jedzenie, ubrania, koce, śpiwory. W drodze powrotnej zabierali ze sobą czekających na pomoc uchodźców.



Tak robili też mieszkańcy powiatu krakowskiego, organizując transport i miejsca pobytu dla uciekających przed działaniami wojennymi sąsiadów ze wschodu. Od początku konfliktu mieszkańcy powiatu krakowskiego przyjmowali w swoich domach tysiące uchodźców, zabezpieczając im dach nad głową, wyżywienie i inną niezbędną pomoc, np. medyczną. Wszystkie gminy i organizacje pozarządowe odpowiadały na potrzeby obywateli Ukrainy z ogromnym zaangażowaniem i z życzliwością, udostępniając budynki, organizując zbiórki rzeczowe, koordynując pomoc na swoim terenie i współpracę międzygminną.

## Harcerze z ZHP i ZHR

Harcerze to bohaterowie pierwszej linii pomocy w punkcie w Krakowie, dokąd przyjeżdżali wojenni uciekinierzy. Po długiej podróży z Ukrainy do Polski często trafiali właśnie pod opiekę harcerzy, którzy udzielali porad, kierowali do miejsc, gdzie można było

starać się o zamieszkanie. To harcerze codziennie, 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu, udzielali pierwszego wsparcia, żywili i zapewniali ubrania przybyłym matkom z dziećmi, dawali pierwszą radość i nadzieję na lepsze jutro. Nie pozwolili zapomnieć o etosie harcerskim i swoim czynem pokazali, że te ideały są nadal żywe.

Pomoc w zabezpieczeniu żywności była wspaniałym gestem realizowanym codziennie przez wiele instytucji i organizacji. To było codziennie kilka tysięcy dostarczanych kanapek i tyleż samo zadowolonych potrzebujących. Dzięki pomocy z zewnątrz harcerze skupili się na obsłudze punktu i zapewnieniu pierwszych potrzeb bytowych. A było ich bardzo dużo.

## Pomoc powiatu krakowskiego

Powiat krakowski, jako jednostka samorządu terytorialnego, od razu podjął się wszelkiej możliwej pomocy, pokazał jedność i solidarność z Ukrainą,



włączając się intensywnie w ogólnokrajową akcję wsparcia uchodźców. Sprawne zapewnienie schronienia dla wciąż przybywających sąsiadów, uciekających przed wojną, nie było łatwym zadaniem. Od pierwszych dni konfliktu Ukraińcy przybywali do Polski na własną rękę – koleją, prywatnymi samochodami, autokarami, ale też „rządowymi” pociągami. Dzięki zaangażowaniu ludzi, organizacji pozarządowych i samorządów stało się możliwe tak sprawne przyjmowanie tysięcy ludzi pozbawionych domów, którzy swój cały dobytek mieli w plecaku, walizce czy reklamówce. Przyjeżdżały osoby starsze, kobiety, dzieci, często też z nimi docierały do Polski zwierzęta domowe, których właściciele nie chcieli zostawiać bez opieki. Obywatele Ukrainy w Polsce i Polakach upatrywali szansy na ratunek. I dzisiaj możemy stwierdzić, że się na pewno nie zawiedli, spotykając się z wielką otwartością i z życzliwością, także w powiecie krakowskim.

Dzięki wyznaczeniu przez wójtów i burmistrzów koordynatorów gminnych, bez względu na porę dnia, organizowana była pomoc na naszym terenie. Nikogo nie zostawiono bez opieki.

Starosta krakowski, na podstawie porozumienia z wojewodą małopolskim, został koordynatorem odpowiedzialnym za stworzenie bazy noclegowej, zakwaterowanie przybyłych uchodźców w zgłoszonych obiektach kwaterunku zbiorowego oraz za organizację powiatowego magazynu pomocy.

Do zasobu wojewody małopolskiego powiat krakowski zgłosił własne obiekty oraz te, które zlokalizowane są na terenie powiatu krakowskiego, ale należą do podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Z tymi podmiotami zawarte zostały umowy określające warunki zapewnienia noclegów i wyżywienia dla uchodźców wojennych. Część obiektów została zgłoszona przez samorządy gmin za pośrednictwem powiatu – są to zarówno obiekty stanowiące zasób gminny, jak i należące do prywatnych podmiotów.

#### **Obiekty należące do zasobu powiatu krakowskiego to:**

- Internat Zespołu Szkół RCKU w Czernichowie,
- Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Łazach,
- Internat Zespołu Szkół w Giebułtowiu,
- Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Krzeszowicach,
- Dwór w Sieborowicach,
- Internat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skawinie,
- Internat Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych w Skale.

Łącznie we wszystkich 112 obiektach na terenie powiatu krakowskiego stworzono 3258 miejsc noclegowych. Dniem, w którym w tych obiektach przebywało najwięcej osób, był 14 marca – było to 1847 osób. W ciągu tych kilku miesięcy prowadzonej akcji pomocy liczba uchodźców wojennych zmieniała się – część z nich jechała do innych państw, część zdecydowała się (mimo wszystko) na powrót na Ukrainę. Według stanu na dzień 27 października 2022 roku, w 60 działających obiektach z udzielonego schronienia korzystały 1053 osoby, a dostępnych było jeszcze 517 wolnych miejsc.

### **Finansowanie zadania**

Samorządy lokalne uruchamiając obiekty zbiorowego zakwaterowania otrzymują wsparcie w ramach rządowego Funduszu Pomocy na podstawie podpisanych porozumień z Zarządem Powiatu w Krakowie, co wynika z Polecenia Wojewody Małopolskiego i zawartego porozumienia. Do 21 października 2022 roku Powiat Krakowski wypłacił środki z Funduszu Pomocy, na podstawie złożonych not obciążeniowych z gmin oraz faktur z obiektów, na kwotę 16 741 574,71 złotych.

### **Powiatowy magazyn pomocy**

Wraz z napływem tysięcy uchodźców na teren powiatu krakowskiego okazało się, że potrzebne są punkty, do których mieszkańcy mogą przynieść to, czym chcą podzielić się z osobami cierpiącymi z powodu wojny i w których potrzebujący wsparcia obywatele Ukrainy mogą dostać rzeczy niezbędne do zagospodarowania się i zorganizowania sobie życia z dala od domów. Podstawowym celem tworzenia takich punktów miało więc być gromadzenie darów, ich dystrybucja dla potrzebujących z terenu powiatu, ale również wysyłanie pomocy humanitarnej na Ukrainę przy pomocy wolontariuszy. Powstałe w niektórych asortymentach nadwyżki miały być przekazywane do zasobów państwowej Agencji Rezerw Strategicznych.

Analizując aktywność mieszkańców i poszczególnych gmin, starosta krakowski Wojciech Pałka podjął decyzję o pozostawieniu w lokalnych gminnych punktach zebranych darów na bieżące potrzeby mieszkających w danej gminie uchodźców. Do magazynu powiatowego miały trafiać ewentualne nadwyżki. Dzięki staraniom i kontaktom z samorządami z Niemiec i Francji, do powiatu krakowskiego trafiały transporty, które po dokonaniu segregacji były na bieżąco przekazywane do potrzebujących na Ukrainie.

## Transporty darów

Z naszego magazynu pierwszy transport z darami wysłaliśmy już 21 marca 2022 roku. 19 palet zawierających żywność, leki, chemię gospodarczą i łóżka polowe dotarło do Sławutyacza, tuż po tym jak miasto wyzwolono spod okupacji rosyjskiej. W kwietniu pojechał tam kolejny TIR oraz bus. Ale lista miejsc, gdzie dotarła pomoc z naszego powiatu jest znacznie dłuższa:

- TIR i bus z darami pojechał do Nowego Rozdołu (obwód lwowski),
- do Przemyślan wysłaliśmy 3 TIR-y i busa,
- za pośrednictwem Maltańskiej Służby Medycznej z Krzeszowic wysłaliśmy 3 busy z darami,
- artykuły przewiezione 4 busami trafiły do potrzebujących za pośrednictwem Archidiecezji Lwowskiej,
- za pośrednictwem Fundacji św. Włodzimierza ze Lwowa wysłaliśmy potrzebującym 17 busów z żywnością, lekami, artykułami higienicznymi,
- dary z powiatu krakowskiego dotarły również do Sambora, Zakładu, Winnicy oraz bezpośrednio na front,

- do Tarnopola pojechał przekazany przez powiat krakowski lekki wóz strażacki, wypełniony żywnością, artykułami medycznymi oraz sprzętem strażackim.

Dzięki ofiarności mieszkańców powiatu krakowskiego w okresie od marca do października przygotowaliśmy i wysłaliśmy 5 tirów i 35 busów.

## Sieborowice – drugi dom

Przykładem tego, jak zmieniły się losy uchodźców z Ukrainy, jest historia mieszkańców należącego do powiatu dworu w Sieborowicach... W Sieborowicach mieszkańcy pojawili się pod koniec kwietnia. Przyjechali autobusem z terenów Zaporozża, Siewierodonecka, Mikołajewa. Niektórzy czekali na możliwość ewakuacji spędzając prawie dwa miesiące w schronie. Inni w ciągu paru minut musieli się spakować i dotrzeć do autobusu, którym pod osłoną nocy uciekali z terenu objętego wojną. Przyjechała też kobieta, czekająca długo na możliwość dotarcia do oddalonego o 25 kilometrów internatu, aby odebrać stamtąd swojego syna i razem z nim wyjechać. Można powiedzieć, że ile osób tyle historii, a wszystkie przygnębiające.





Tym ludziom świat się zawalił w jednej chwili. Stali się zdani na łaskę obcych sobie osób. Uciekli w nieznaną, nie wiedząc czy kiedykolwiek uda im się wrócić i czy będą mieli gdzie wrócić. Czy jeszcze zobaczą swoje rodziny, które zostały na Ukrainie? Czy sobie tu poradzą? Większość z nich nigdy wcześniej nie wyjeżdżała za granicę. Teraz nie mieli wyboru... W przygotowanie w dworze w Sieborowicach miejsc zamieszkania dla uchodźców z Ukrainy mocno zaangażowali się samorządowcy naszego powiatu. Radni Rady Powiatu w Krakowie sprzątali obiekt, przenieśli i składali meble, do dworu przywożono niezbędne wyposażenie, które miało zapewnić nowym mieszkańcom warunki jak najbardziej przypominające prawdziwy dom. Pospolite ruszenie dobrych serc przyniosło szybko efekt i dwór był gotowy na przyjęcie obywateli Ukrainy zaraz po tym, jak fala uchodźców przybyła do Polski.

Przez Sieborowice przewinęło się do tej pory 108 osób z przeżyciami, które nawet trudno sobie wyobrazić. Ludzi nie znających języka, zagubionych i przerażonych. Od niemowląt po emerytów. Gdy dotarli do Sieborowic marzyli tylko o tym, żeby się umyć i pójść spać. Cieszyli się, że jest cicho i nie słychać dźwięku rakiet i wybuchów.

Od wiosny tego roku miała miejsce tylko niewielka rotacja, większość osób mieszka tu już pół roku. Zadomowili się i twierdzą, że im dobrze. Obecnie w Sieborowicach mieszka 46 osób. W codziennym funkcjonowaniu mogą liczyć na pomoc pracowników Starostwa Powiatowego w Krakowie, którzy załatwiają z nimi sprawy w urzędach, bankach, konsulacie, pomagają zapisać się do szkoły, umówić wizytę u lekarza. Pomagają także znaleźć pracę, dotrzeć na dworzec, odbierać z różnych miejsc rodziny i znajomych, którzy wciąż przyjeżdżają z Ukrainy. Samorządowi pracownicy organizują lekcje języka polskiego, zabierają na wydarzenia lokalne, pikniki, festyny, świętują z nimi urodziny. Ponadto pracownicy starostwa powiatowego szukają darczyńców, którzy przekazują dary zgodnie z potrzebami – sprzęt AGD, laptopy, ubrania, buty, warzywa, owoce, słodycze, zabawki, artykuły do szkoły, rowery. Rozmawiając z mieszkańcami i poświęcając swój czas chcą im stworzyć namiastkę normalności, aby poczuli się choć trochę jak w swoim domu rodzinnym.

W sobotę 14 maja br. w Krzeszowicach powiat krakowski zorganizował koncert dla swoich mieszkańców w podziękowaniu za ich pomoc Ukrainie

i uchodźcom wojennym. Przygotowany wspólnie z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Krzeszowicach koncert „Moja i Twoja Nadzieja” był też okazją do spotkania integracyjnego mieszkańców w powiecie obywateli Ukrainy oraz osób, które od początku eskalacji konfliktu rosyjsko-ukraińskiego po 24 lutego br. zaangażowały się w niesienie pomocy ofiarom wojny. Na scenie, na dziedzińcu Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Krzeszowicach, wystąpili: Nazar Tatsyshyn, Marek Trush, grupa śpiewacza z Nowego Rozdołu z Ukrainy, Anna Dijk-Bujok i Zespół Verso oraz uczniowie i goście Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Krzeszowicach.

Niektórzy twierdzą, że uchodźcy w Polsce mają za dobrze, bo wszystko mają zapewnione, ale nie powinniśmy tego tak oceniać. Nikt z nas nie wie jak

by sobie poradził, jak by się odnalazł na ich miejscu, ale na pewno nikt nie chciałby się znaleźć w takiej sytuacji. Polacy udzielają ofiarom wojny za naszą wschodnią granicą takiej pomocy, jakiej sami chcieliby doświadczyć, gdyby znaleźli się w potrzebie. Mamy przecież świadomość, że Ukraina walczy za Europę. Ukraina walczy przeciwko agresji rosyjskiej sama, chociaż z pomocą wielu państw. Ukraina broni nie tylko własnej niepodległości, lecz także broni pokoju w całej Europie. Wierzymy, że zwyciężą.

**Ewa Maj-Ślusarczyk**

**Koordinator Ośrodka dla Uchodźców**

**w Sieborowicach i Powiatowego Magazynu Pomocy**

**Zdjęcia: Ewa Maj-Ślusarczyk, archiwum Starostwa**

**Powiatowego w Krakowie**



*Konflikt zbrojny pokazał solidarność narodu polskiego z pokrzywdzonym narodem ukraińskim. Codziennie doświadczamy gestów solidarności i dotykamy tragicznych wydarzeń, relacjonowanych przez przybyłych uchodźców. Praca w takich warunkach była nieustannym wyzwaniem i raczej misją niż realizacją zakresu obowiązków. Dzięki współpracy, zaangażowaniu i oddaniu naszych mieszkańców udało się dokonać wspaniałych rzeczy, pomóc ogromnej ilości potrzebujących. Bezinteresowna pomoc i otwartość cechowała wszystkich zaangażowanych. Bardzo dziękuję wszystkim osobom, organizacjom, samorządom za współpracę i oddanie przy realizacji działań, które wspólnie wykonujemy. Razem pokazujemy, że niemożliwe nie istnieje, a pomoc drugiemu człowiekowi ma głęboki sens.*

Wojciech Pałka  
Starosta Krakowski

# STRÓJ KRAKOWSKI – ZIELONKI

**Strój ludowy, noszony współcześnie w Zielonkach, funkcjonował tutaj w latach 20. i 30. XX w. Warto jednak przypomnieć, że jego historia sięga nieco dalej, wygląd stroju nie był stały i podlegał zmianom na przestrzeni lat. Gorsety wzorowane na tych z okresu międzywojennego przeżywają współcześnie renesans.**

Na przełomie XIX i XX w. Zielonki, podobnie jak inne wsie okalające Kraków – od Bronowic na zachodzie, przez Tonie, Mogiłę, aż po Kościelniki na wschodzie – szczyliły się wersją stroju, który pośród wszystkich ubiorów ludu krakowskiego zyskał miano najbardziej reprezentatywnego. Wyróżniał się charakterystycznymi i wspólnymi dla całego tego obszaru cechami, ale wykształcił też swoją lokalną odmianę, tak poszukiwaną i podkreślaną przez dzisiejszych mieszkańców wsi. Zmiany w wyglądzie stroju prezentuje kolekcja ubiorów z Zielonek, datowana na początek XX w. oraz na okresy między- i powojenny, zgromadzona w krakowskim Muzeum Etnograficznym.

Wśród różnych elementów odzieży znajdziemy w niej kobiece gorsety, katanki, koszule, spódnice, zapaski, chusty czepcowe i naramienne. Strój męski reprezentują kamizelki, kabaty, także kaftany bez rękawów, ale jest i kaftan z długim rękawem zwany „żupanem”, sukmana „chrzanówka”, skórzany pas oraz biżuteria (pierścienie).

W gamie wymienionych rzeczy wzrok przyciągają gorsety. Tak było w przeszłości, w okresie ich używalności, tak jest również dzisiaj, kiedy spoczywają na muzealnych półkach. Ta część kobiecej garderoby była ozdobą każdej Krakowianki. Pod koniec XIX w. sposób, rodzaj i ilość dekoracji sprawiały, że gorset, w zestawie z innymi elementami ubioru, był wyznacznikiem przynależności terytorialnej i przywiązania do tradycji, wskazywał na sytuację materialną oraz gust właścicielki. Świadczył także o podążaniu za zmieniającą się modą.

Nie inaczej było w Zielonkach. Moda dyktowała zmiany. W XIX-wiecznych gorsetach dominowała znaczna oszczędność w zdobnictwie. Od końca I wojny światowej zaczęto je powszechnie pokrywać ręcznym, gęstym haftem o dużych motywach kwia-

Kaftan męski, okolice Zielonek, pow. krakowski, nr inw. 61829/MEK, fot. M. Wąsik, zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie

towych – i to właśnie ten rodzaj gorsetów zapadł w Zielonkach głęboko w pamięć.

Współcześnie, od wielu lat, gorsety wzorowane na tych z okresu międzywojennego przeżywają swój renesans. W oparciu o rodzinne opowieści, archiwalne fotografie, a także zachowane jeszcze

w niektórych domach po minionych pokoleniach pojedyncze elementy ubioru, są z dumą nie tylko przypominane, ale również odtwarzane i noszone.

**Anna Grochal, kustosz  
Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli  
w Krakowie**



Katanka, Zielonki, pow. krakowski, lata 30. XX w., nr inw. 24450/MEK, fot. M. Wąsik, zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie



Gorset, Zielonki, pow. krakowski, pocz. XX w., nr inw. 2792/MEK, fot. M. Wąsik, zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie



Gorset, Zielonki, wyk. Agnieszka Prochalowa, 1928, nr inw. 5894/MEK, fot. M. Wąsik, zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie

# Koła Gospodyń Wiejskich

## Odnajdywanie i pielęgnowanie tradycji

Historia organizacji kobiecych na ziemiach polskich sięga XIX wieku. W opisach początków powstania zrzeszeń kobiet żyjących na terenach wiejskich przywoływane są dwie daty – 1866 rok i założenie w Piasecznie koło Gniewa na Pomorzu Towarzystwa Gospodyń oraz 1877 rok, gdy w Janisławicach pod Skierniewicami powstało Koło Gospodyń Wiejskich. Bogaty dorobek edukacyjny i kulturalny liczącej półtora wieku historii organizacji kobiecych powiększa się także w powiecie krakowskim, którego samorząd wspiera KGW w gminach naszego powiatu.

Od dwóch lat powiat krakowski realizuje program polegający na wspieraniu inicjatyw indywidualnych i społecznych, wspomagających rozwój wspólnot i społeczności lokalnych oraz związanych z opieką nad dziedzictwem niematerialnym powiatu (m.in. zwyczaje, tradycje, obrzędy). Do obszarów wspieranej działalności podkrakowskich KGW należą m.in.: upowszechnianie folkloru i sztuki ludowej oraz opieka nad zabytkami sztuki niematerialnej poprzez zakup strojów ludowych, połączony z organizacją wydarzeń związanych z rozwojem i popularyzacją działalności kół gospodyń wiejskich z terenu powiatu krakowskiego. Dzięki tej pomocy samorządu powiatowego łatwiej o organizację spotkań, koncertów, warsztatów, wystaw, szkoleń, konkursów, pokazów.

Współpraca z kołami gospodyń wiejskich z powiatu krakowskiego prowadzona jest w formie otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. W ramach realizacji zadania wspartego przez samorząd powiatowy KGW zobowiązane jest w szczególności do uwzględnienia obligatoryjnych rezultatów:

- organizacji co najmniej jednego wydarzenia związanego z rozwojem i popularyzacją działalności kół gospodyń wiejskich z terenu powiatu krakowskiego (np. spotkania, koncertu, warsztatu, wystawy, szkolenia, konkursu, pokazu);
- przeznaczenia co najmniej 90 proc. wysokości przyznanej dotacji na zakup strojów lub elementów strojów ludowych charakterystycznych dla terenu działalności KGW, zgodnych z tradycją regionu krakowskiego, potwierdzoną w etnograficznych materiałach źródłowych (albumach, wzornikach, dokumentacji fotograficznej) lub innymi źródłami naukowymi lub konsultacją z etnografem.

W pierwszym roku wspierania





KGW, a więc w 2021 roku, Zarząd Powiatu w Krakowie przeznaczył na realizację zadań 80 tys. zł. Wpłynęły wówczas 24 oferty, z których 2 zostały odrzucone ze względu na błędy formalne. Wnioskowana kwota dotacji znacznie przekroczyła wysokość środków finansowych przewidzianych na wsparcie KGW i wyniosła łącznie 191 488 zł. Komisja konkursowa złożyła wówczas wniosek do Zarządu Powiatu w Krakowie o zwiększenie puli środków z 80 tys. zł na 120 tys. zł, a Zarząd Powiatu przychylił się do tego wniosku. Dzięki zwiększeniu kwoty przewidzianej dla KGW udzielono 22 dotacje w łącznej wysokości 119 875 zł.

W ramach konkursu ofert dla KGW w 2021 roku zostało zakupionych 16 kompletnych strojów damskich oraz 264 elementy stroju, jak gorsety, bluzki, spódnice i 3 komplety strojów męskich oraz 16 elementów stroju, a także łącznie 45 par butów. Zgodnie z wymogami konkursu ofert, w ramach realizowanych zadań zostały zorganizowane wydarzenia promujące działalność kół gospodyń wiejskich. Były to m.in. warsztaty rękodzieła, pokazy strojów krakowskich, wystawy, konkursy itp.

W 2022 roku kwota przewidziana na dotacje dla kół gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim była już znacznie większa niż w pierwszym roku programowej współpracy. Na ten rok w budżecie powiatu



krakowskiego kwota zaplanowanych środków wynosiła 150 tys. zł. W ramach konkursu wpłynęło 19 ofert, z których 8 zostało odrzuconych. W rezultacie udzielono 11 dotacji na kwotę 96 144 zł. Dzięki tej kwocie koła gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim podjęły się realizacji następujących zadań:

- Koło Gospodyń Wiejskich „Przyjaciele Brzozówki” w Brzozówce – Zakup elementów strojów krakowskich dla Koła Gospodyń Wiejskich „Przyjaciele Brzozówki” w Brzozówce, kwota 9 500 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich w Szklarach – KGW odnajdywanie tradycji, kwota 6 000 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich w Rudnie – Znaczenie chleba w obrzędach i zwyczajach regionu krakowskiego, kwota 7 165 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich w Rzeszotarach – Dumni z korzeni – odnajdywanie i utrwalanie dziedzictwa kulturowego mieszkańców Rzeszotar, kwota 10 000 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich w Skale – Odnajdywanie skalskich tradycji ludowych przez Koło Gospodyń Wiejskich w Skale, kwota 11 040 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich „Kryspinianki” w Kryspinowie – Kryspinów – nasza mała wieś, nasza wielka Ojczyzna, kwota 9 239 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich Złoty Kłos Brończyce – Spotkajmy się – piknik rodzinny, kwota 4 000 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich „Czernianki” w Czer-

nej – Jak się nosiła moja babcia i prababcia na co dzień i od święta, kwota 8 900 zł;

- Koło Gospodyń Wiejskich Miękinia – Tradycja Strojem Pielęgnowana – zakup strojów dla KGW Miękinia, kwota 14 500 zł;
- Koło Gospodyń Wiejskich „Filipowianki” w Filipowicach – KGW „Filipowianki” w NOWEJ OD-SŁONIE – Podniesienie atrakcyjności i prestiżu koła poprzez zakup nowych regionalnych strojów ludowych, kwota 8 800 zł;
- Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Zielonki – Koła gospodyń wiejskich – odnajdywanie tradycji, kwota 7 000 zł.

Praktyka dwóch lat udzielania pomocy kołom gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim dowodzi, że wymienione w ustawie o kołach gospodyń wiejskich (ustawa z dnia 9 listopada 2018 r., Dz. U. 2021 poz. 2256) zadanie rozwijania kultury ludowej, w tym w szczególności kultury lokalnej i regionalnej, jest skutecznie realizowane przez podkrakowskie organizacje kobiece, a zakupy strojów dają możliwość udziału członkiń kół gospodyń wiejskich w wydarzeniach organizowanych nie tylko na terenie powiatu.

**Tekst: Małgorzata Zięć**

**Zdjęcia: Krzysztof Kamiński, Marian Lewicki**





# Renesans podkrakowskiego winiarstwa

**Przerwane zawieruchą II wojny światowej tradycje winiarstwa systematycznie się odradzają. Małopolska, a w niej powiat krakowski, mają znaczący udział w odbudowie nie tylko upraw winnej latorośli, ale także we wzbogaceniu kulturowym i podniesieniu atrakcyjności turystycznej całego regionu. Nie mniej istotny jest społeczny aspekt odbudowy kultury winiarskiej oraz wynikającego z niej stylu bycia i spędzania czasu w gronie rodziny i przyjaciół – w domu, w samej winiarni, czyli w miejscu narodzin polskiego wina, ale też w lokalach gastronomicznych, gdzie serwowane jest ekologiczne wino rodzimej produkcji.**

Najstarsze w Polsce ślady upraw winorośli, jeszcze z X-XI wieku, odkryto na zboczach Wawelu i wzgórza tynieckiego. Wiadome jest, że w XII wieku krzewy winne rosły w okolicach Krakowa, Sandomierza, Lublina i na Podkarpaciu. Większą od polskiej produkcją wina mogli szcycić się nasi południowi sąsiedzi – Węgrzy i Morawianie, mający łagodniejszy klimat od terenów położonych po zimniejszej, północnej stronie Karpat.

## **Wino w kulturze**

Rozwój winiarstwa na ziemiach polskich trwał do XVI wieku, zwalniając w kolejnych wiekach,

niemniej do wybuchu II wojny światowej polskie winnice ciągle dostarczały wino głównie na lokalne rynki. W okresie II Rzeczypospolitej leżące na pograniczu polsko-rumuńskim ciepłe uzdrowisko w Zaleszczykach nad Dniestrem było otoczone malowniczymi winnicami, a wino utrwaliło swoją obecność w obyczajach i w literaturze. Siła tego napoju tkwi bowiem nie tylko w smaku, ale także w okolicznościach, w jakich podnosi się kielich do ust...

Uroczystości, święta, spotkania w mniej lub bardziej liczonym gronie, na smutek i dla uczczenia jubilatów i solenizantów. Motyw wina przewija się mocno w twórczości wielkiego polskiego wieszca doby romantyzmu – Adama Mickiewicza, pochodzącego





z Litwy, ale często podkreślającego kulturową obecność wina w polskich dworach:

*I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,*

*A com wiedział i słyszał, w księgi umieściłem* - tymi słowami kończy XII Księgę „Pana Tadeusza” Adam Mickiewicz. Żyjący w XVI wieku poeta renesansowy Jan Kochanowski zalecał ten trunek jako receptę na niepotrzebnie mąjące umysł troski. W „Pieśni IX” Kochanowski zachęca:

*Chcemy sobie być radzi?*

*Rozkaż, panie, czeladzi,*

*Niechaj na stół dobrego wina przynaszają,*

*A przy tym w złote gęśli albo w lutnią grają.*

*Kto tak mądry, że zgadnie,*

*Co nań jutro przypadnie?*

*Sam Bóg wie przysze rzeczy, a śmieje się z nieba,*

*Kiedy się człowiek troszcze więcej, niżli trzeba.*

## **Pomost do bratanków ponad Karpatami**

Trunek wytwarzany z winogronowych kiści przez wieki budował pomosty ponad górskim pasmem Karpat z bliskim nam narodem węgierskim. Można zażartować, że długotrwałe dobre sąsiedztwo Polski i Węgier być może dlatego umacniało bliskość dwóch kluczowych państw w Europie Środkowej, że przy naczyniu z winem, określanym wówczas


jako „węgrzyn”, łatwiej rozwiązywało się spory i konflikty.

Węgierski autor Csaba G. Kiss w eseju „Nie ma wina nad węgrzyna!”, pochodzącym z wydanej w 2009 roku książki pt. „Lekcja Europy Środkowej”, tak pisze o powtarzanym często przy spotkaniach polsko-węgierskich powiedzeniu, w którym – o czym warto wiedzieć – słowo „wino” jest obecne w wiernym tłumaczeniu:

*Warto zacząć od powiedzeń i przysłów, bo przecież wino węgierskie w niejednym z nich występuje, a z kulturą wina wiąże się nawet w jakiś sposób słynne powiedzenie o tradycyjnej przyjaźni Polaków i Węgrów (Polak, Węgier – dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki /Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza borát; w dosłownym tłumaczeniu: Polak, Węgier, dwaj dobrzy przyjaciele, razem walczą i razem piją wino).*

Csaba G. Kiss, przywołując pracę Istvána Csaplárosa z 1964 roku, podał przykłady polskich przysłów związanych z Węgrami i winem węgierskim, dominującym przez wieki na rynku Rzeczypospolitej.

Jak pisze Kiss: *W oparciu o pochodzący z końca XIX wieku zbiór znanego polskiego badacza przysłów i powiedzeń Samuela Adalberga (1868–1939) wyliczył i skomentował [István Csapláros – przyp. JB] cały dotyczący Węgier materiał. Wiele spośród powiedzeń kształtujących przez długi czas obraz*



*Węgrów w oczach Polaków wspomina o winie (węgrzyn). Na przykład cytowane w tytule Nie ma wina nad węgrzyna! (Nincs jobb bor a magyar bornál!), czy Kto węgierskie wino pije, po śmierci nie gnije (Aki magyar bort iszik, nem rohad el halála után), Stary węgrzyn dobry, ale stary kochanek diabła wart (Jó a magyar óbor, de az öreg szerető fenét se ér), W Węgrzech wino się rodzi, a w Polsce umiera (A bor Magyarországon születik, és Lengyelországban hal meg) – znane też w łacińskiej wersji, znamiennej dla kultury szlacheckiej: Hungariae natum – Poloniae educatum (Na Węgrzech urodzony – w Polsce wychowany), gdzie wskazuje się na zlokalizowane w południowej Polsce piwnice, w których leżakowało wino.*

Małopolska i Ziemia Krakowska były więc przez wiele lat w obrębie „kultury winnej”, jeżeli nie za sprawą własnych produktów, to za sprawą zwożonego przez Karpaty „węgrzyna”.

## Winne sentymenty i odrodzenie upraw

„Wino to duchowa część posiłków. Mięsiwa to zaledwie ich materialna strona” – powiedzenie przypisywane Alexandrowi Dumas u nas może być odczytywane jako kontra wobec narastającego przez lata stereotypu Polski opanowanej przez mocne napoje wyskokowe, nadające się do wędlin, mięs i marynat. Jednak kuchnia polska jest tak bogata, że wino, dodające smaku przy posiłkach, miało i ma szerokie zastosowanie, a wraz z poszukiwaniami kulinarnymi także w kuchniach innych narodów paleta wykorzystania wina jeszcze bardziej się rozrosła.

Wzrost zamożności społeczeństwa również przekłada się na rosnącą popularność dobrych win; najlepiej takich, o których pochodzeniu możemy przekonać się naocznie – odwiedzając uprawy i obserwując proces wytwarzania. Taką ofertę mają winiarnie położone w zasięgu rodzinnego wypadu na weekend, blisko miejsca zamieszkania. Mając pewność jakości wina i gwarancji zachowania zdrowego procesu wytwarzania, jesteśmy skłonni wydać więcej za napój, którego smakowanie będzie przyjemnością.

Jednym źródłem powrotu tradycji winiarskich w naszym kraju było więc zapotrzebowanie na smaczny, ekologiczny produkt, drugim źródłem odradzania się winiarstwa są środowiska pasjonatów, którzy za cel postawili sobie budowę małych, najczęściej rodzinnych winnic, promujących jakość i kulturę picia.

Odrodzenie polskiego prywatnego winiarstwa ma swoje korzenie w początku lat 80. na Podkarpaciu, ale prawdziwy renesans to dopiero druga dekada XXI wieku, chociaż wciąż daleko nam do Słowacji czy środkowoeuropejskiego potentata – Węgier.

## Siła na Jurze

Obecnie w Polsce mamy już blisko 600 ha winnic, a ich powierzchnia i liczba z roku na rok rosną. Według danych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, w roku gospodarczym 2021/2022 wyprodukowano 18445 hektolitrow wina. W tym 2/3 (12 084 hl) stanowiły wina białe, a 1/3 (6358 hl) wina czerwone. To szybki przyrost produkcji tego szlachetnego trunku zważywszy, że dziesięć lat temu (sezon 2011/2012) w całym kraju wyprodukowano tylko 429 hektolitrow wina. W tym czasie liczba producentów wina wzrosła z 26 do 380, a areal

ziemi zajmowanej pod uprawy krajowych winorośli wzrósł z 51 ha do 619 ha.

Na winnej mapie naszego kraju czołowe miejsca zajmują regiony małopolski i podkarpacki, a na trzecim miejscu jest region zielonogórski. Wysoka pozycja Małopolski to zasługa upraw zlokalizowanych blisko Krakowa, w szczególności na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, której dużą część stanowi obszar powiatu krakowskiego.

## Potencjał w powiecie krakowskim

Małopolska to województwo o najmocniejszej pozycji w krajowym winiarstwie, a dla tej pozycji naszego regionu znaczenie powiatu krakowskiego jest niebagatelne. Dość stwierdzić, że z 50 winnic znajdujących się na Małopolskim Szlaku Winnym kilkanaście jest zlokalizowanych właśnie w powiecie krakowskim. Ten tematyczny szlak dziedzictwa kulturowego ma zachęcić turystów (enoturystów) do odkrywania uroku małopolskich winnic oraz obcowania z przyrodą województwa. Enoturystyka to stosunkowo nowa gałąź turystyki, pozwalająca na zaznajomienie się z miejscową kulturą winiarską, do czego ma zachęcić zorganizowanie Małopolskiego Szlaku Winnego.

Dla powiatu krakowskiego zarówno enoturystyka, jak i turystyka weekendowa, łącząca aktywny wypoczynek z poznawaniem dziedzictwa kulturowego, to szansa na rozwój. Dla właścicieli podkrakowskich winnic to okazja do promocji i budowania marki oraz grona klientów, dających podstawy ekonomicznego funkcjonowania.

Liczba winnic w powiecie krakowskim systematycznie rośnie i według stanu podawanego na stronie internetowej Małopolskiego Szlaku Winnego są to: Winnica Goja w Burowie, Winnica Święty Spokój w Zelkowie, Winnica Nad Prądnikiem w Prądniku Korzkiewskim, Winnica Przybysławice w Przybysławicach, Winnica Nad Dobrą Wodą w Garlicy Duchownej, Winnica Garlicki Lamus w Garlicy Murowanej, Winnica Słońce i Wiatr w Świńczowie, Winnica św. Jana w Maszycach, Winnica Krokoszówka Górská oraz Winnica Cuda Wianki w Smardzowicach, Winnica Amonit oraz Winnica Madeva w Cianowicach Dużych, Winnica NOVI w Skale, Winnica Zagardle w Szczodrkwicach, Winnica Kresy w Stokach, Winnica Jura oraz Winnica Zagrąbie w Rybnej, a w południowej części powiatu krakowskiego Winnica „Latochówki” w Gaju w gminie Mogilany.

Zaletą tych winnic jest malownicze położenie na urozmaiconym terenie, okraszonym wapiennymi

wzgórzami i skałami, oraz bliskość, dająca możliwość podróżowania między gospodarstwami nie tylko samochodem.

## Rodzina i ekologia

Czytając opisy podkrakowskich winnic można wyczuć, że ich twórcy-właściciele decyzje o założeniu gospodarstw podejmowali z pasji do pewnego stylu życia – bliskości z przyrodą, rodzinnej atmosfery, cieszenia się życiem. Dla przekonania się o tym przejrzyjmy kilka opisów z internetowych stron winnic z powiatu krakowskiego...

**Winnica Słońce i Wiatr:** *Winnica Słońce i Wiatr to rodzinne przedsięwzięcie. Sami uprawiamy blisko dwa hektary winorośli, na którą składają się trzy oddzielne parcele usytuowane kilkanaście kilometrów na pn-zach od Krakowa. Najstarsza z nich, położona w Smardzowicach, granicząca z Ojcowskim Parkiem Narodowym została założona w 2011 r. (...) Nasze winnice uprawiamy z poszanowaniem natury. Nie stosujemy herbicydów, a do nawożenia wykorzystujemy przede wszystkim obornik. Wybrane przez nas odmiany winorośli mają wysoką odporność na choroby grzybowe, co pozwala do minimum ograniczyć opryski. Posiadamy certyfikat uprawy ekologicznej.*

**Winnica Zagardle:** *Zaczęliśmy urządzać teren wokół domu. Przy altanie, na pergoli posadziliśmy pierwsze krzewy winnej latorośli. Witalność rośliny uprawiała nas w prawdziwy zachwyt. Zafascynowani, na przyległej do domu działce eksperymentalnie posadzone zostało 80 krzewów i chyba to był moment, który zdecydował o naszej dalszej drodze. Zachęceni dobrymi efektami w 2013 roku zaczęliśmy bardziej poważnie myśleć o małej przydomowej winnicy. Po namyśle na następnej działce posadziliśmy kolejne 600 krzewów. Zaczęło być pięknie – wsiąkliśmy w temat a zdobywanie wiedzy o winorośli i robieniu wina stało się pasją. Winnica była coraz ładniejsza a praca włożona w opiekę nad nią zaczęła przynosić efekty. W 2015 roku zapadła ostateczna decyzja: będziemy zajmować się profesjonalną uprawą winorośli i produkcją wina.*

**Winnica Kresy:** *Rok 2005. Ogłoszenie w lokalnej prasie: Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w programie „Winnice Małopolski”. Spotkanie założycielskie odbędzie się.... I tak dalej. Poszedłem. I tak to się zaczęło. Później były szkolenia, wyjazdy, warsztaty, aż w końcu dowie-*

*działem się, że ziemia, którą posiadam za żadne skarby nie nadaje się do tego, aby posadzić na niej winnicę – za zimno, za wysoko, zbyt płasko, za ciężka – porażka gwarantowana. Z wrodzonej przekory nie posłuchałem. Pierwsze krzewy posadziłem w 2007 roku i już w 2010 zrobiłem z nich wino, nadające się co najwyżej do przerobienia go na ocet. W roku 2011 zaczęło się udawać i tak jest do tej pory. Za wino Rondo Rose 2011 otrzymałem swój pierwszy srebrny medal targów Enoexpo. Nagrody nie są najważniejsze, ale powodują, że wzrasta poczucie, że to co robimy ma jednak sens, że nie jest tylko romantycznym marzeniem bez pokrycia.*

## **Sens i styl życia**

To co jemy i pijemy oraz to jak jemy i jak pijemy świadczy o kulturze społeczeństwa. Uprawiający winorośl i produkujący z niej wino w niedużych rodzinnych gospodarstwach chętnie podkreślają, że wino to nie tylko napój alkoholowy, ale to pewien sposób poznawania i pokazywania świata. Kultura rozmowy, wspólne zasiadanie do estetycznie nakrytego stołu i szacunek dla towarzyszy biesiady – to cechy, które wydają się być nieodłączne dla spotkań przy dobrym winie i ważne w międzypokoleniowym kształtowaniu postaw.

Niestety, w Polsce przez lata siermiężnego komunizmu straciliśmy wiele w stosunku do państw, gdzie nie zdeptano prawa do własności, społecznych więzi i gdzie zachowano ciągłość chociażby posiadania majątków rodzinnych.

Właściciele małych winnic w innych krajach europejskich już na starcie są w lepszej pozycji w porównaniu do naszych plantatorów. Na ten wątek trudniejszego niż na Zachodzie odradzania się polskiego winiarstwa zwraca uwagę Marcin Miszczak, prowadzący wraz z żoną ekologiczną Winnicę Jura w Rybnej w gminie Czernichów.

*- W krajach mocno obecnych na rynku win plantacje winnej latorośli są przekazywane z pokolenia na pokolenie. My musimy wszystko zakładać od samego początku, ponosić w krótkim czasie duże nakłady, które w istniejących od pokoleń winnicach są rozkładane na lata czy dekady. Ponieważ nowe polskie winnice, szczególnie w okolicy Krakowa, są tworzone „od zera”, nasz początek to nakłady i inwestycje. Zanim zaczną owocować krzewy mija kilka lat, więc perspektywa dochodów jest co najmniej kilkuletnia. Dlatego jest jasne, że trzeba być najpierw pasjonatem, miłośnikiem winiarstwa i mieć świadomość tego, że pieniądze pojawią się znacznie później, niż w innych przedsięwzięciach* - opisuje trudne początki polskich winiarzy Marcin Miszczak.

Rozwój podkrakowskich winnic to oznaka zmieniającego się stylu życia i poszukiwania dobrych jakościowo produktów pochodzenia krajowego. O pracy winiarzy z powiatu krakowskiego i o ich roli w wzbogacaniu lokalnej przedsiębiorczości będziemy pisać w kolejnych numerach magazynu „Pod Krakowem”.

**Tekst: Jan Bereza**

**Zdjęcia: Krzysztof Kamiński, Jan Bereza,**

**Kamil Bańkowski**





# Liczy się JEdynie pomysł

W 2019 roku głośno było o dyni „Gosia”, której masa urosła do 870 kg, w tym roku nową rekordzistką została dynia „Ula” o masie 893,5 kg. Ale dla zwolenników potraw z dyni te rekordy są tylko ciekawostką, ważniejsze są natomiast walory smakowe i zdrowotne dyni, o których coraz więcej można przeczytać w Internecie. Na żywo (czyli jak się teraz mówi o normalnym świecie – w realu) wiele o dyniach i tykwach można dowiedzieć się w podkrakowskim gospodarstwie „JEdynie”, prowadzonym przez Edgara Latałę wraz z siostrą Darią Latałą i mamą Beatą.

W odległości 11 kilometrów od wschodniej granicy Krakowa, jadąc drogą krajową nr 79 w kierunku Sandomierza, trafimy do położonego tuż przy „krajówce” gospodarstwa „JEdynie”, które stało się znane w Polsce dzięki pomysłowości gospodarzy. Przecież nie jedynych w kraju uprawiających dynie, ale chyba najmocniej obecnych w mediach i skutecznie promujących walory tego warzywa, którzy wkładają w pracę wiele serca.

## W rolniczej okolicy

Podkrakowski boom budownictwa mieszkaniowego do tej pory omija najbardziej wysuniętą na wschód rolniczą gminę powiatu krakowskiego, Igołomię – Wawrzeńczyce. Gleby I i II klasy bonitacyjnej stanowią prawie połowę obszaru gminy. Według danych gminy, aż 3347 hektarów z całkowitej powierzchni 6259 hektarów stanowią utwory lessowe. Nic dziwnego, że  $\frac{3}{4}$  gminy zajmują użytki rolne. Wśród 4680 hektarów tychże najwięcej ziemi przeznaczono pod uprawę warzyw – 2560 hektarów, podczas gdy pod ziemniaki tylko 200 hektarów, a pod zboża 1140 hektarów. Duża liczba gospodarstw rolnych (1869) powoduje, że średnie gospodarstwo ma 2,90 hektara powierzchni. To za mało by wyżyć z uprawy zbóż, dla-

tego od dawna w gminie Igołomia-Wawrzeńczyce rolnicy specjalizowali się w bardziej efektywnych ekonomicznie odmianach roślin.

Do lat 90. XX wieku w wioskach położonych na wschód od Krakowa powszechny był widok rosnącego tytoniu, który po zbiorach suszono przy domach zanim trafił do Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie-Czyżynach.

Po zmianach własnościowych w nowohuckim zakładzie tytoniowym skończyła się era tytoniowej prosperity okolicznych rolników i trzeba było szukać nowych źródeł utrzymania rodzin. Dobre gleby dawały szansę na przebranzowienie się na uprawy wydajnych ekonomicznie warzyw. Żeby zyskać na czasie i móc dostarczać jak najwcześniej oczekiwane przez konsumentów produkty rolne, w gminie Igołomia-Wawrzeńczyce powszechnie zaczęto stosować uprawę w tunelach foliowych, chroniących przed kaprysmi pogody. Widoki olbrzymich obszarów pokrytych foliowymi tunelami to specyfika krajobrazu terenów położonych na wschód od Krakowa, będących prawdziwym zagłębieniem warzywnym i dostawcą płodów rolnych nie tylko dla aglomeracji krakowskiej i śląskiej.

Jednak produkcja warzyw, szczególnie tych delikatniejszych i ciepłolubnych, w naszych warunkach klimatycznych obarczona jest zawsze ryzykiem, a konkurencja

z krajów południowej Europy i północnej Afryki nie śpi. Nic więc dziwnego, że wielu rolników szuka swoich rozwiązań i pomysłów, które mają dać klientowi coś więcej niż tylko warzywo.

Mają dać pewność jakości produktu i znajomość procesu jego powstawania. Coraz mocniej argumentowany jest też walor lokalności – kupując to, co bliskie mojemu miejscu na ziemi...

## Pod Krakowem

W rodzinnym gospodarstwie „JEdynie”, należącym do Beaty, Darii i Edgara Łatałów, 10 lat temu podjęto decyzję o postawieniu wszystkiego na jedną kartę. Wybór padł na uprawę dyni, ale trudnością było dobranie takich odmian, które będą dobrze czuły się w naszym klimacie. Testowanie zaczęło się od 1000 gatunków dyni rosnących na polu położonym na południe do drogi krajowej nr 79. Przy samej drodze zlokalizowany został punkt sprzedaży warzyw zbieranych na polu rodzinnego gospodarstwa, bazującego na 100 odmianach dyni.

Na początku „sklepem” był jeden wóz drabiniasty, stojący na parkingu przy „krajówce”. Okazało się, że chętnych przybywa dość szybko i sprzedaż z wozu to już za mało. Tym bardziej, że eksponowanie bogatej oferty dyniowej wymagało dobrej i estetycznej ekspozycji. Stąd też decyzja o zbudowaniu altanek w 2021 roku.

W wyniku wieloletnich eksperymentów z początkowego 1000 gatunków dyni ostatecznie państwo Łatałowie wybrali 100 najlepiej udających się w lokalnych warunkach glebowych i klimatycznych. Wybór spośród 100 gatunków dyni i tykw to oferta, jakiej nie da się znaleźć w sklepach, przyciąga więc rzesze stałych i nowych klientów do Wawrzeńczyc.

*- W ubiegłym roku mieliśmy takie zainteresowanie dyniami, że bywało u nas nawet ok. tysiąca osób w ciągu jednego weekendu. Staramy się na miejscu doradzać i podpowiadać klientom taki gatunek, który trafi w ich potrzeby smakowe i oczekiwania. Jeżeli ktoś na przykład chce kupić dynię o długim okresie przechowywania, to polecam gatunek z Australii, który można trzymać nawet dwa lata – mówi Edgar Łatała.*

## Wokół dyni

Odwiedzając gospodarstwo „JEdynie” można naocznie przekonać się, że na polach upraw nie stosuje się środków chwastobójczych – chwasty wrywane są ręcznie, tylko zaorywanie ziemi odbywa się mechanicznie. Nasiona dyni wczesną wiosną zaczynają wegetację w tunelach foliowych, tak aby w połowie maja na pole trafiły rośliny większe, mające więcej czasu na wzrost od lata aż do jesieni.

Malownicze widoki pękających warzyw o zielonych, żółtych, pomarańczowych i czerwonych barwach, aż proszą się o zrobienie zdjęć w czasie spacerów wśród upraw, więc właściciele gospodarstwa „JEdynie” poszli kilka kroków dalej. Pan Edgar ruszył do znajomych rolników, którym już niepotrzebne były różne narzędzia kiedyś stosowane w gospodarstwach, znalazł też kilka wozów konnych, które lata świetności miały jeszcze w XX wieku. Po wykonanej własnoręcznie renowacji wozów i narzędzi oraz po postawieniu beczek, skrzyń i odwzorowań wiejskich chat powstał „mini skansen”, interesujący dla dzieci, ale też cieszący oko dorosłych. Dzięki temu przyjeżdżając po dynie i tykwy do Wawrzeńczyc można spędzić w „JEdynie” cały dzień, wyciszając się i kosztując potraw na bazie dyni.

Wzbogaceniem oferty „JEdynie” stały się ponadto zioła, które – podobnie jak dynie – zimą i wczesną wiosną rosną w tunelach foliowych, po czym są wysadzane na polach, tworząc kolorową mozaikę roślin sprzedawanych na miejscu, do restauracji i na krakowskim „targu pietruszkowym”. Własny zasób ziół jest ponadto wykorzystywany w uruchomionej w tym roku plenerowej restauracji, gdzie serwowane są dania z dynią lub na bazie dyni i z rosnącymi nieopodal ekologicznymi ziołami.

Pomysły na popularyzację dyni, warzywa przez pewien czas wydaje się zapomnianego, pokazują, że wokół dyni i z dynią w roli głównej można planować wiele działań, trafiając do osób w każdej kategorii wiekowej.

Wzrost liczby klientów dzięki skutecznemu upowszechnianiu walorów dyni nie byłby możliwy, gdyby nie osobiste przekonanie właścicieli a zarazem kreatorów gospodarstwa „JEdynie”, które stało się mocno identyfikowanym miejscem na mapie powiatu krakowskiego. Jego profil na Facebooku ma już 6,3 tys. polubień i 12 tys. obserwujących. Bo liczy się pomysł na wyróżnienie się czymś nowym, a zarazem praktycznym i trafiającym w gusta ludzkie.

*- Mieszkamy w Wawrzeńczycach od pokoleń. Zaletą „JEdynie” jest rodzinny charakter gospodarstwa, w którym rodzą się nowe pomysły, rozwijające to co kryje się pod szyldem „JEdynie”. Jak w każdym gospodarstwie rolnym, także u nas praca się nigdy nie kończy, mamy zajęty czas od rana do wieczora, ale ta praca cieszy, bo robimy to, co lubimy – mówi Edgar Łatała.*

## Więcej i zdrowiej

Obudowane pomysłami i idące śmiało torami gospodarstwo „JEdynie” jest dobrym przykładem dla innych producentów dyni. A jest ich coraz więcej, bo coraz więcej osób przekonuje się do walorów smakowych i zdrowotnych dyni, „rozpychających się” na rynku polskich warzyw, których producenci muszą liczyć się z ryzykiem,

jakie niesie zmienność pogody w naszej strefie klimatycznej.

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, z powodu nie-sprzyjających uprawom wielu warzyw warunków pogodowych w 2021 roku łączna produkcja warzyw gruntowych wyniosła 3,8 mln ton, czyli o 1 proc. mniej niż w 2020 roku. Zmalały m.in. zbiory ogórków i pomidorów, ale w tym samym czasie największy przyrost w produkcji warzyw odnotowali plantatorzy dyni.

Polska od pewnego czasu utrzymuje się w europejskiej czołówce producentów dyni, zajmując piąte miejsce za Francją, Hiszpanią, Niemcami i Portugalią. Nasze dynie trafiają nie tylko na rynek krajowy – eksportujemy to warzywo m.in. do Europy Zachodniej i do naszych południowych sąsiadów – na Słowację.

Zadając sobie pytanie skąd bierze się ponowne odkrywanie zalet dyni, wystarczy wyszukać w Internecie artykuły o jej walorach zdrowotnych i niemal uniwersalnym pozytywnym oddziaływaniu na ludzki organizm. Podsumowaniem i zachętą do spożywania tego zdrowego warzywa może być choćby fragment materiału opublikowanego na portalu wygodnadieta.pl: *Pomarańczowy miąższ dyni jest źródłem cennych wartości odżywczych. Dynia zawiera witaminy, składniki mineralne, antyoksydanty i błonnik pokarmowy. Dlatego jej regularne spożywanie ma dobroczynne działanie na organizm człowieka. Pomaga obniżyć ryzyko rozwoju chorób układu krążenia, takich jak miażdżyca, arytmia, choroba wieńcowa, a także chorób nowotworowych. Dzięki wysokiej zawartości antyoksydantów z rodziny karotenoidów, głównie alfa- i beta-karotenu, spożywanie dyni pomaga spowalniać procesy starzenia się organizmu i pomaga zachować młody wygląd na dłużej. Warto wiedzieć, że beta-karoten przyczynia się do poprawy wyglądu cery oraz jej kolorytu, a także gwarantuje przeciwzapalne właściwości dyni. Warzywo jest ponadto zasobne w potas, który reguluje ciśnienie krwi, a także przeciwdziała obrzękom. W niewielkich dawkach zapewnia wapń, magnez, żelazo i cynk. Dynia jest także źródłem witamin z grupy B. Wiele osób twierdzi, że regularne sięganie po to warzywo może poprawić nam nastrój i sprawić, że jesienna chandra nie będzie nam straszna.*

Na jesienne i zimowe wieczory przygotujmy się więc odpowiednią zdrową i smaczną dietą, w której poczesne miejsce powinna zająć kolorowa dynia, wprowadzająca pozytywny nastrój w naszych domach i nadająca się na wzmacniające nasz organizm potrawy.

**Tekst: Jan Bereza**

**Zdjęcia: Krzysztof Kamiński, Jan Bereza**



# Zupa z dyni

## Składniki:

- dynia (najlepiej hokkaido)
- bulwa kopru włoskiego
- 2 ząbki czosnku
- 2 średnie cebule
- 2 marchewki
- ½ łyżeczki kurkumy
- świeży imbir (około 5 cm kawałek lub wg smaku)
- olej

Pokroić warzywa i czosnek. Podsmażyć w garnku na oleju cebulę, czosnek i przyprawy. Dodać koper włoski, a potem dynię i marchewki. Zalać wrzątkiem. Gotować pod przykryciem 30 minut, dodać posiekany imbir. Wszystko zmiksować. Podawać z mlekiem kokosowym, odrobiną śmietany lub jogurtu, albo z octem balsamicznym i natką pietruszki oraz grzankami z chleba lub bagietki.



## Proste i pyszne ciasto z dyni

### Składniki:

- 2 szklanki miąższu dyni (jedna średnia dynia)
- 2 szklanki mąki
- 1 szklanka drobnego cukru do wypieków
- 3 jajka
- 2 łyżeczki cynamonu
- 1-2 zmielone goździki
- 2 łyżeczki cukru z wanilią
- ½ szklanki oleju
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- garść orzechów włoskich
- garść rodzynek

Orzechy posiekać drobno nożem, a rodzynki zalać gorącą wodą. Jajka ubić z cukrem na jasną, puszystą masę. Do masy dodawać partiami mąkę, olej, cukier z wanilią, sodę i cynamon. Całość miksować na średnich obrotach przez jakieś 3 minuty. Dynię umyć i przekroić, usunąć nasiona i włókna, obrać ze skóry i zetrzeć na tarce o drobnych oczkach, odcisnąć nadmiar płynu. Starty i odsączonej miąższ dyni dodać do masy, dołożyć drobno pokrojone orzechy włoskie i namoczone wcześniej rodzynki. Całość wymieszać. Przełożyć do wysmarowanej masłem i oprószonej bułką tartą formy o średnicy 23-25 cm. Piec przez około 40-50 minut w temperaturze 180°C. Gotowe ciasto wyjąć z piekarnika i zostawić do ostygnięcia. Podawać lekko posypane cukrem pudrem.



# Powiat bez smogu

W 2021 roku Starostwo Powiatowe w Krakowie rozpoczęło realizację programu „Powiat bez smogu”. Podstawą do uruchomienia programu była uchwała nr XXXIII/373/2021 Rady Powiatu w Krakowie z 25 sierpnia 2021 roku w sprawie zasad udzielania dotacji celowych na inwestycje z zakresu ochrony środowiska – „Powiat bez smogu”. Obecnie trwa II edycja tego programu, przyjęta do realizacji uchwałą Nr XL/434/2022 Rady Powiatu w Krakowie z dnia 30 marca 2022 roku.

Tegoroczna edycja programu przewiduje przyznawanie dotacji do inwestycji realizowanych przez osoby fizyczne w budynkach oddanych do użytkowania i położonych na terenie powiatu krakowskiego, polegających na zakupie i montażu:

- kotła gazowego,
- pieca elektrycznego,
- instalacji solarnej z kolektorami słonecznymi,
- pomocy ciepła.

Wysokość przyznawanej dotacji wynosi maksymalnie 4 000 złotych i nie może przekroczyć 85 proc. kosztów netto zakupu i montażu urządzenia. Nabór wniosków w II edycji programu trwał od 4 do 7 maja 2022 roku. W trakcie trwania naboru





wpłynęło 117 wniosków. Kompletne i uzupełnione wnioski poddane zostały ocenie merytorycznej. Pozytywnie zweryfikowane wnioski utworzyły listę rankingową. Pierwszeństwo na liście rankingowej mieli beneficjenci deklarujący likwidację kotłowni na paliwo stałe.

Dodatkowym kryterium była data złożenia wniosku, przy czym za datę złożenia wniosku w przypadku wniosku niekompletnego uznano datę jego uzupełnienia (zgodnie z § 2 ust. 12 uchwały Rady Powiatu). W zakończonym w maju br. naborze w ramach II edycji na liście rankingowej znalazło się 102 wnioskodawców. Uchwałą nr 200/2022 Zarząd Powiatu w Krakowie w dniu 21 czerwca 2022 roku zatwierdził listę rankingową pozytywnie zweryfikowanych wniosków o udzielenie dotacji celowych na inwestycje z zakresu ochrony środowiska „Powiat bez smogu”. Lista rankingowa jest na bieżąco aktualizowana – w przypadku rezygnacji beneficjenta z przyznanej dotacji jego miejsce zajmuje kolejna osoba z pozytywnie rozpatrzonym wnioskiem. Następnie osoby z listy rankingowej zapraszane są do podpisania umowy dotacji. Umowy o dotację w ramach programu „Powiat bez smogu” podpisało 87 beneficjentów.

Program „Powiat bez smogu”, prowadzony przez Zarząd Powiatu w Krakowie od 2019 roku, jest jednym z wielu proekologicznych działań powiatu krakowskiego. Widząc duże zainteresowanie mieszkańców zagadnieniami związanymi z ochroną powietrza i dbałością o zapewnienie zdrowych warunków życia, podjęliśmy decyzję o zaangażowaniu naszego samorządu w nową inicjatywę, jaką jest program pod nazwą „Sadzimy drzewa i krzewy – walczymy o czyste powietrze”. Mamy świadomość, że każde drzewo czy krzew to bardzo potrzebny producent tlenu i naturalny „zielony filtr” wpływający na jakość życia. Program „Sadzimy drzewa i krzewy – walczymy o czyste powietrze” finansowany w całości ze środków budżetu powiatu krakowskiego, to bez wątpienia dobrze zainwestowane środki, bo inwestycja w zdrowie zawsze się opłaca.

Tadeusz Nabagło,  
Członek Zarządu Powiatu w Krakowie

Zgodnie z zawartymi z powiatem krakowskim umowami dotacji, beneficjenci zobowiązali się do zakończenia prowadzonych przez siebie inwestycji do 10 listopada 2022 roku oraz do złożenia wniosku o płatność do 15 listopada 2022 roku. Planowana do wydatkowania ze środków budżetu powiatu krakowskiego kwota dotacji w ramach tegorocznej edycji programu „Powiat bez smogu” wynosi 343 453 zł. Kwota ta pozwoli na wsparcie finansowe 87 beneficjentów z terenu powiatu krakowskiego, realizujących przedsięwzięcia proekologiczne polegające na wymianie nieefektywnych źródeł ciepła na nowe.

Spośród udzielonych dotacji w 2022 roku największą umów na wymianę dotychczasowych źródeł ciepła na kocioł gazowy z pomocą powiatowego programu zawarto z mieszkańcami gmin Krzeszowice, Skąpa i Zielonki. Najwięcej dofinansowań na montaż pomp ciepła udzielono wnioskodawcom z gmin Czernichów, Zielonki, Słomniki i Kocmyrzów-Luborzyca.

**Tekst: Marcin Wójtowicz, Magdalena Kurcz**  
**Zdjęcia: Marian Lewicki, Małgorzata Zięć**



# Kresowe nekropolie, listopadowe refleksje

**Wilno, Grodno i Lwów – trzy duże miasta za naszą wschodnią granicą, gdzie leżą trzy ważne dla Polski i Polaków nekropolie. Położone dzisiaj w różnych państwach, w których nie tylko w obliczu wojny toczącej się na Ukrainie nasi rodacy wielkim wysiłkiem dochowują starań, by zachować dla przyszłości historię... Naszą historię zapisaną dorobkiem osób wiele znaczących w świecie nauki, kultury i działalności społecznej oraz polskich żołnierzy, spoczywających w Grodnie, na Roszie czy na lwowskim Łyczakowie.**

Jesienne odwiedziny grobów członków rodziny, bliskich i przyjaciół wprowadzają nas nie tylko w zadumę nad przeszłością osób nam najbliższych, ale też nad minionymi wydarzeniami z historii naszej ojczyzny, po których wiele świadectw zostało za wschodnią granicą. Większe zainteresowanie tym, co dzieje się u naszych sąsiadów ze Wschodu, powoduje, że coraz więcej osób chce poznać także losy Polaków żyjących od pokoleń nad Niemnem, Wilią, Dniestrem czy Dnieprem. Świadectwem polskiej historii na Ukrainie, Białorusi i Litwie są cmentarze, do których wybiegamy myślą nie tylko w uroczystość Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny.

## **Lwów, Łyczaków i Orleń**

Już w okresie zaborów, dzięki uzyskanej w latach 1869-1873 autonomii galicyjskiej, Lwów był stolicą Galicji, stanowiącej część Austrii w ramach monarchii austro-węgierskiej. W II Rzeczypospolitej Lwów był trzecim (po Warszawie i Łodzi) pod względem liczby ludności miastem w kraju. Tragedia II wojny światowej i ekspatriacja Polaków z Ziemi Lwowskiej po 1945 roku zmieniły skład etniczny Lwowa, ale świadectwem jego bogatej historii jest jeden z najbardziej znanych cmentarzy na dzisiejszej Ukrainie – Cmentarz Łyczakowski (najstarsza



Lwów



Lwów

nekropolia Lwowa) wraz z wyodrębnioną jego częścią – Cmentarzem Obrońców Lwowa, znanym także jako Cmentarz Orłąt Lwowskich.

Cmentarz Łyczakowski został otwarty w 1786 roku, a po wielokrotnych poszerzeniach zajmuje obecnie powierzchnię ponad 40 ha, na których jest ok. 300 tys. mogił. Spacerując po Cmentarzu Łyczakowskim możemy zaraz przy głównym wejściu zobaczyć pomnik poety doby romantyzmu Seweryna Goszczyńskiego. Wśród najbardziej znanych postaci, których doczesne szczątki spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim, wymienić też należy: pułkowni-

ka Juliana Konstantego Orдона, Władysława Bełzę (autora „Katechizmu polskiego dziecka”, zaczynającego się słowami: – Kto Ty jesteś? / – Polak mały. / – Jaki znak twój? / – Orzeł biały), arcybiskupów ormiańskich – Izaaka Isakowicza i Samuela Cyryla Stefanowicza, prawnika Oswalda Balzera, matematyka Stefana Banacha, kustosa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Franciszka Ksawerego Godebskiego, architekta i twórcy Teatru Wielkiego we Lwowie Zygmunta Gorgolewskiego, malarza Artura Grottgera, generała brygady Wojska Polskiego Mariana Herberta, poetki Marii Konopnickiej, inicjatora usypania Kopca Unii Lubelskiej we Lwowie i działacza niepodległościowego Franciszka Smolki, twórcy spółdzielczych kas oszczędnościowych Franciszka Stefczyka, literata Karola Szajnochy, geologa i paleontologa Władysława Szajnochy, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego a zarazem senatora II RP Józefa Teodorowicza oraz pisarki Gabrieli Zapolskiej.

O tragicznej historii Polski i patriotycznych zrywach przeciw zaborcom przypominają na Cmentarzu Łyczakowskim groby powstańców z 1831 roku z żelaznymi krzyżami oraz zbiorowym sarkofagiem z napisem „Weteranom wojska polskiego 1830-1831”. Na lwowskiej nekropolii jest też kwatery uczestników powstania styczniowego 1863-1864 oraz kilka grobów weteranów powstania kościuszkowskiego.

Walki o niepodległość Polski po zakończeniu I wojny światowej oraz boje o ustalenie granic przyniosły kolejne ofiary. Dla poległych w wojnach



z Ukraińcami oraz w walkach z wojskami bolszewickimi w latach 1918-1920 utworzono (od strony Pohulanki) Cmentarz Obrońców Lwowa, popularnie nazywany Cmentarzem Orłąt Lwowskich. Historia tego cmentarza, jego założenia, odnowy w latach 90. XX wieku i problemów, jakie władze Lwowa przez lata stwarzały wobec planów przywrócenia cmentarzowi pierwotnego wyglądu, to odrębna historia, warta prześledzenia szczególnie w kontekście zmian relacji polsko-ukraińskich po 24 lutego tego roku.

W architekturze Cmentarza Obrońców Lwowa na szczególną uwagę zasługują: Kaplica Obrońców Lwowa (stojąca na szczycie wzniesienia Cmentarza Obrońców Lwowa), Grób Nieznanego Żołnierza i Mogiła Pięciu Nieznanym z Persenkówki.

## W Grodnie nad Niemnem

Grodno i rejon grodzieński to administracyjna część Białorusi, gdzie Polacy – mimo wielu dekad życia w Związku Sowieckim – stanowią znaczący odsetek. W rejonie grodzieńskim ponad 40 proc. mieszkańców to Polacy, a w samym Grodnie ok. 20 proc. Na otwartym w 1792 roku rzymskokatolickim cmentarzu przy dzisiejszej ulicy Prigradnej w tym położonym nad Niemnem mieście zachowało się do dzisiaj wiele nagrobków osób, które mocno zaznaczyły swój wkład w dzieje Polski. Na grodzieńskiej nekropolii spoczywają żołnierze polscy polegli w 1919 i 1920 roku oraz obrońcy Grodna z 1939



Grodno



Grodno



Grodno



Grodno

roku, wśród których jest m.in. 13-letni uczeń Tadeusz Jasiński.

Krótką historię cmentarza w Grodnie możemy poznać z lokalnej strony internetowej „Harodnia.com” (pisownia oryginalna): *Farny cmentarz katolicki jest najstarszym na Białorusi cmentarzem komunalnym, założonym jeszcze w roku 1792 roku w zamian skasowanych cmentarzy przy klasztorach i kościołach w centrum miasta. Razem z cmentarzem Rosa w Wilnie i cmentarzem Łyczakowskim we Lwowie jest to najważniejsza nekropolia na wschodzie byłej Rzeczypospolitej. Nawet najbardziej znane nekropolie byłej Korony – Rakowicki w Krakowie i Powązki w Warszawie mają tyle samo lat co i Cmentarz Farny w Grodnie. Tylko parę lat od katolickiego jest młodszy cmentarz prawosławny, na którym też można odnaleźć pochowania z samego początku XIX wieku.*

*Cmentarze są pełne dzieł sztuki rzeźbiarskiej i kowalskiej – pomników i grobowców, zrobionych w Kijowie, Warszawie, Wilnie. Są tu prace wydatnych mistrzów grodzieńskich – Wasilia Kaczana, Ignacja Siliniewicza i Bolesława Szyszkiewicza. Pochowani na cmentarzach pisarka Eliza Orzeszkowa z mężem Stanisławem Nachorskim, jej matka i brat, architekci Józef Sacco i Alexander Fordon, księża Melchior Fordon, Franciszek Hrynkiewicz, prezydent Grodna Edward Listowski, założyciel grodzieńskiego ZOO Jan Kochanowski i wielu innych zasłużonych grodnian. Epitafie na pomni-*

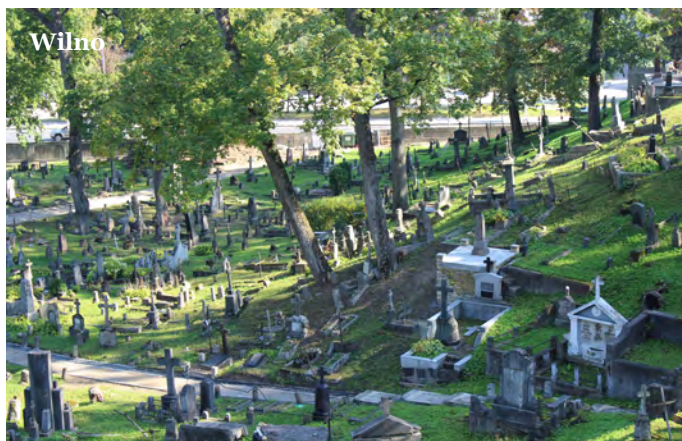
*kach są napisane w językach – polskim, rosyjskim, białoruskim, niemieckim, czeskim, francuskim, litewskim, na łacinie. Nie ma wątplenia, że stare cmentarze są zabytkami o znaczeniu narodowym. W latach 1970-tych cmentarze zamknięto. Był nawet plan całkiem ich wyburzyć po upływie 25 lat od ostatniego pochowania. Na szczęście po odzyskaniu niepodległości Białorusi nikt już nie mówił o planach zniszczenia cmentarzy, lecz odwrotnie zaczęto ich intensywnie badać.*

Wobec obecnych, nabrzmiewających w kontekście wojny Rosji z Ukrainą, napięć na linii Białoruś – Polska można mieć uzasadnione obawy o stosunek władz w Mińsku do zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego. Miejmy nadzieję, że nie dojdzie do tragedii i zniszczeń tego, co tworzy polską historię.

### Trzeci na Kresach

Lwów, Grodno i Wilno – te trzy miasta ze swoimi nekropoliami niewątpliwie wpisują się na mapę najważniejszych kresowych miejsc, które każdy Polak powinien przynajmniej jeden raz odwiedzić. Wilno, podobnie jak Grodno, to miasto z liczną mniejszością Polaków w samym mieście, co więcej – otoczone rejonem wileńskim, w którym nasi rodacy stanowią większość mieszkańców. O zaliczany do polskich nekropolii narodowych Cmentarz na Rosie dbają więc zarówno Polacy z Wilna, jak i Polacy z całej Wileńszczyzny.





Cmentarz na Rossie w Wilnie został oficjalnie otwarty 6 maja 1801 roku, wcześniej niż Cmentarz Rakowicki w Krakowie, a pierwszą osobą pochowaną na wileńskim cmentarzu był burmistrz Wilna Jan Müller. Rozbudowa cmentarza o katakumby, otoczenie go murem i powstanie kaplicy pogrzebowej w neogotyckim stylu to efekty prac w XIX wieku. Po 1945 roku w Litewskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej rozpoczęła się celowa dewastacja nekropolii i dopiero po upadku Związku Sowieckiego ruszyły prace konserwacyjne, ratujące ten zespół cmentarzy w Wilnie.

Dla Polaków w kraju i za granicą szczególnie symboliczne znaczenie ma Cmentarz Wojskowy, powstały w 1920 roku, gdzie znajduje się grób matki Józefa Piłsudskiego – Marii z Billewiczów Piłsudskiej. To także miejsce pochówku urny z sercem Józefa Piłsudskiego.

Powstanie w 1920 roku Cmentarza Wojskowego wiąże się z pochowaniem na nim polskich oficerów i ochotników poległych w latach 1919-1920 w walkach o Wilno. Później pochowano tam także żołnierzy Armii Krajowej, którzy zginęli podczas operacji Ostra Brama w 1944 roku.

W mogiłach zespołu cmentarnego na Rossie spoczywają ponadto m.in.: Władysław Syrokomla – polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu, Aleksander Dalewski – polski działacz patriotyczny, Waław

Dziwulski – polski fizyk, wydawca i profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, Konstanty Kalinowski – dowódca powstania styczniowego na Litwie (pochowany tam w 2019 roku), Joachim Lelewel – polski historyk, działacz polityczny, profesor, Józef Montwiłł – polski bankier, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Karol Podczaszynski – polski architekt, przedstawiciel klasycyzmu, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Zygmunt Sierakowski (1827-1863) – generał w powstaniu styczniowym, Euzebiusz Słowacki – polski teoretyk i historyk literatury, tłumacz, dramatopisarz, ojciec Juliusza Słowackiego, Bronisław Żongołłowicz – polski ksiądz katolicki, prof. prawa kanonicznego Uniwersytetu Stefana Batorego, wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, poseł na Sejm III kadencji w II RP.

Każdy z tych cmentarzy jest wart odwiedzenia, choć z wyjazdem do Grodna czy Lwowa lepiej poczekać na spokojniejsze czasy, które – miejmy nadzieję – nadejdą jak najszybciej. Jednak niezależnie od zawirowań dziejowych i obecnej sytuacji politycznej nie możemy zapominać o tej części naszej historii, która choć pozostała za granicami Rzeczypospolitej, stanowi znaczący dorobek, kształtujący polską tożsamość, kulturę i naukę.

**Tekst i zdjęcia: Jan Bereza**

